

## Od Islandii po Brazylię. Reportaż zagraniczny w dwudziestoleciu międzywojennym – autorzy, konwencje, tematy<sup>1</sup>

Pierwszy nowoczesny polski reportaż literacki powstał zapewne jeszcze u schyłku XIX wieku, kiedy Władysław Reymont opisał *Pielgrzymkę do Jasnej Góry*<sup>2</sup>. W książce, która ukazała się w roku 1895, niespełna trzydziestoletni wówczas pisarz posłużył się konwencją obserwacji uczestniczącej, która wkrótce stanie się jednym z wyznaczników gatunku. Gwałtowny rozwój tej formy wypowiedzi nastąpił w latach pierwszej wojny światowej, która stała się dla literatury pomłodopolskiej „pierwszą lekcją konkretności”, a doświadczenia wielkiej wojny i rewolucji najtrafniej zdawała się wyrażać literatura faktu (twórczość Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Władysława Orkana, Ferdynanda Goetla). W okresie międzywojennym reportaż był już autonomiczną formą wypowiedzi, znajdującą miejsce nie tylko na łamach licznych gazet i czasopism (z upodobaniem posługiwały się tą formą „Wiadomości Literackie”), lecz także chętnie publikowaną w edycjach książkowych. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku utrwalił się nie tylko sam termin „reportaż”<sup>4</sup> (także jako określenie metody twórczej), ukształtowała się wówczas również poetyka i estetyka gatunku, zdradzającego coraz częściej inklinacje publicystyczne. Postępował także proces literackiej nobilitacji reportażu, szczególnie wysoko wartościowanego przez pisarską lewicę – zwolenników realizmu w literaturze, postrzeganego jako narzędzie dokumentowania zjawisk społecznych. W latach trzydziestych toczyły się także debaty dotyczące wartości poznawczej i artystycznej gatunku. Inspirowana manifestami Nowego Lefu publicystyka Aleksandra Wata w „Miesięczniku Literackim” wyносиła świeżość reportażowego ujęcia ponad skonwencjonalizowaną prozę powieściową<sup>5</sup>, z kolei

<sup>1</sup> Pojęciem „reportażu zagranicznego” posługują się dla określenia reporterskich relacji z (bliższej lub dalszej) zagranicy, tworzonych przez polskich pisarzy i dziennikarzy. Odrębną kwestią, nieporuszoną w niniejszym tekście, pozostają natomiast reportaże autorstwa cudzoziemców, które wywarły wpływ na rozwój polskiego reportażu.

<sup>2</sup> Por. M. Dziegielewski, *Reportaże Ryszarda Kapuścińskiego: źródło poznania społeczeństw i kultur*, Lublin 2009, s. 24.

<sup>3</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2003, s. 209.

<sup>4</sup> *Reportaż* [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, pod red. A. Hutnikiewicza i A. Lam, Warszawa 2000. Kazimierz Wolny-Zmorzyński zaznacza, że termin ten w Europie przyjętą się już w połowie XIX wieku, jako „określenie sprawozdania dziennikarskiego z prawdziwych wydarzeń, wzbogaconego o dokładny opis środowiska, charakterystykę postaci, wrażenia samego reportera, który ujawnia swój stosunek do prezentowanej rzeczywistości” (K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż* [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauer i E. Chudzińskiego, Kraków 2012, s. 321). Istotną rolę pełnił zatem w takim tekście element subiektywny.

<sup>5</sup> A. Wat, *Reportaż jako rodzaj literacki*, „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 7. Przedruk w: A. Wat, *Pisma zebrane*, t. 5: *Publicystyka*, oprac. P. Piętych, Warszawa 2008, s. 222–231. Niezwykle istotny dla Wata był pragmatyczny wymiar reportażu, który „jest przede wszystkim organizatorski, to znaczy opisując rzeczywistość, odkrywa jej słabe strony, proponuje ulepszenia, wpływa bezpośrednio na jej poprawę” (ibidem, s. 227).

Konstanty Troczyński wskazywał na istotne ograniczenie reportażu, niezdolnego do syntetycznego ujęcia opisywanej rzeczywistości.

Zygmunt Ziątek zauważa, że dostrzegalna w międzywojniu autonomizacja reportażu stała się „odpowiedzią na narastający głód rzeczywistości – spowodowany rewolucyjnym przyspieszeniem historii, za którym nie nadążały komentatorskie ujęcia dawnej publicystyki – na fakt, że owa rzeczywistość stała się nieobliczalna i nieprzewidywalna”<sup>6</sup>. Specyfika gatunku umożliwiała szybkie reagowanie na zmieniającą się rzeczywistość, zbyt dynamiczną i niepewną, by mogła pomieścić się w ramach tradycyjnej publicystyki, a także literatury. Szybko nastąpiło również zróżnicowanie wewnętrzne reportażu i wyodrębnienie się jego odmian tematycznych, wśród których istotną pozycję zajmował reportaż zagraniczny. W okresie międzywojennym funkcjonował on w dwóch podstawowych wariantach: jako „reportaż egzotyczny” (czy też „egzotyczno-przygodowy”), przybliżający czytelnikom realia mniej lub bardziej odległych krajów i krain (Islandia, Egipt, Indie, Brazylia, Kanada, Stany Zjednoczone) oraz „reportaż społeczno-polityczny”, którego zasadniczym celem było opisanie i zinterpretowanie bieżącej sytuacji w krajach takich, jak Związek Sowiecki, Niemcy czy Hiszpania (reporterska podróż pozwolić miała na ukazanie aktualnego politycznie, wolnego od propagandowych stereotypów i uproszczeń obrazu tych państw<sup>7</sup>). Kilka tekstów (ciekawych i wartych uwagi, choć niekoniecznie najbardziej dziś znanych), które przynależą do tych dwóch typów reportażu zagranicznego zostanie przypominanych w niniejszym artykule. Na wstępie trzeba jednak jeszcze zauważyć, że w międzywojniu egzystował także trzeci, bardziej elitarny typ reportażu, stanowiący połączenie klasycznej relacji reporterskiej z esejem, najczęściej dotyczącym historii kultury. Znakomitą egzemplifikacją takich tekstów pozostają włoskie korespondencje autorstwa Jarosława Iwaszkiewicza, zamieszczane na łamach „Wiadomości Literackich”.

## Goetel na krańcu świata

Międzywojenny „reportaż egzotyczny” stanowił subgatunek silnie zróżnicowany wewnętrznie. Wśród czynników wpływających na kompozycję tekstów najbardziej znaczącymi wydają się sposoby autoprezentacji reportera, wybór elementów przykuwających autorską uwagę, a także postawa pisarza wobec opisywanych realiów<sup>8</sup>. Ta ostatnia musiała ulegać zmianie w zależności od obserwowanych sytuacji. Zjawisko to widać bardzo wyraźnie w przypadku dwóch książek autorstwa Ferdynanda Goetla, które ukazały się

<sup>6</sup> Z. Ziątek, *Wrzós, Pruszyński, Wańkowicz. Rola wielkich indywidualności w narodzinach i rozwoju polskiego reportażu* [w:] *Reportaż w dwudziestolecie międzywojennym*, pod red. K. Stępnik i M. Piechota, Lublin 2004, s. 12.

<sup>7</sup> Por. E. Pogonowska, *Czytanie Nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku*, Lublin 2012, s. 11.

<sup>8</sup> Określeń „pisarz” i „reporter” oraz „reportażysta” używam wymiennie, przede wszystkim dlatego, że opisywani przeze mnie autorzy pełnili zwykle wszystkie te funkcje – byli zarówno autorami dzieł literackich („pisarzami”), jak i krótkich tekstów reporterskich publikowanych w prasie („reporterami”) oraz (zazwyczaj) książek będących reportażami („reportażystami”). Warto jednak zauważyć, że granica między tymi profesjami wydaje się bardzo płynna, zarówno w międzywojniu, jak i dziś. Urszula Glensk zaznacza, że „reporter pełni podwójną rolę – dziennikarza i pisarza. Może nie umieć fabularyzować, ale musi dobrze opowiadać prawdziwe historie” (U. Glensk, *O estetyce literatury faktu* [w:] eadem, *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*, Kraków 2012, s. 236).

w ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy (*Egipt* w roku 1927, *Wyspa na chmurnej Północy* rok później). Wyruszając w towarzystwie uczestników kongresu egiptologicznego do kraju piramid, pisarz zdawał sobie sprawę z ogromu literatury (zarówno specjalistycznej, jak i popularnej) poświęconej Egiptowi. Jego zadaniem stało się zatem wypracowanie własnego sposobu opisanego tego kraju – świeżego, atrakcyjnego dla czytelników, dalekiego od banalności. Inaczej działało się w przypadku wyprawy na Islandię – kraj bardzo mało znany, niemalże *terra incognita*. Nie dziwi zatem zasadnicza odmiennosc postaw narratora-bohatera reportażu Goetla – w *Egipcie* przyjmuje on postawę „nonszalanckiego zdobywcy”, na kartach *Wyspy na chmurnej Północy* przeistacza się natomiast w ostrożnego i uważnego obserwatora<sup>9</sup>. Odmiennosc strategii narracyjnych stosowanych przez pisarza jest ściśle związana z popularnością podejmowanego tematu. Ponieważ Egipt opisywano już setki razy na wiele rozmaitych sposobów, docierający do Kairu reporter może pozwolić sobie na buńczuczną apostrofę skierowaną do oglądanego miasta:

„Kicham na twoje antyki i monumenty. Jestem człowiekiem bez uprzedzeń. Pójdę sobie pierwszą lepszą ulicą i zobaczę pierwsze lepsze rzeczy. Przytapię cię przy tym na sprawkach, o jakich ci się nie śniło. Zobaczysz!”<sup>10</sup>.

Reportaż Goetla cechuje wyrazisty prezentyzm – nastawienie na aktualność oraz dystans wobec odległych w czasie osiągnięć dawnej cywilizacji Egiptu. Pisarza zajmuje raczej życie zwykłych ludzi, egipska terażniejszość, którą stara się podpatrzeć podczas samotnych wędrówek<sup>11</sup>. Odniesienia do współczesności często nasuwają się Goetlowi: posąg faraona Chefrena przypomina mu „wszystkich satrapów świata do Mussoliniego włącznie”, a silne wrażenie obcości egipskiej sztuki (jej wybitne osiągnięcia ogląda w kairskim muzeum) łagodzi przypomnienie nowoczesnej twórczości formistów i futurystów, która paradoksalnie „zblżyła nas niemało do najbardziej archaicznej sztuki świata”<sup>12</sup>. O tak efektowne asocjacje o wiele trudniej podczas wędrówki po Islandii, której przestrzeń jest tak niepowtarzalna, że aż brakuje języka właściwego do jej opisanie. Być może da się o niej mówić tylko w tajemniczym języku mieszkańców wyspy, niezrozumiałym dla nikogo poza nimi samymi („Islandczyk może wprawdzie rozmawiać w języku obcym, lecz wypowiedzieć się umie tylko w islandzkim, który jeden jedyny otwiera świat islandzkiej kultury”<sup>13</sup>). Polski reportażysta skazany jest na ciągły trud poszukiwania najwłaściwszej metafory, tak jak podczas wycieczki na półwysep Reykjanes:

„Cała przestrzeń 50-kilometrowa między Reykjavikiem a Grindavikiem wygląda tak, jak świeżo zaorane pole lub – może lepiej – świeżo zdruzgotany kamieniołom, świeżo zawalone pogorzelisko...

<sup>9</sup> Por. M. Worsowicz, *Między literaturą a dziennikarstwem – reportaże podróżnicze Ferdynanda Goetla* [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, op. cit., s. 145.

<sup>10</sup> F. Goetel, *Egipt* [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Pisma podróżnicze*, oprac. I. Sadowska, Kraków 2004, s. 100.

<sup>11</sup> Por. I. Sadowska, *Reportaże podróżnicze Ferdynanda Goetla* [w:] F. Goetel, *Pisma podróżnicze*, op. cit., s. 27.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 104–105.

<sup>13</sup> F. Goetel, *Wyspa na chmurnej Północy* [w:] idem, *Pisma podróżnicze*, op. cit., s. 128.

– trudno znaleźć porównanie dość trafne i odpowiednie dla owego czarnego świata rozpadłych wulkanów, wygasłych law i kamiennych wysypisk (...)”<sup>14</sup>.

Dziesięciodniowa podróż w głąb wyspy gejzerów staje się wyprawą do granic bytu, pełną niezapomnianych widoków, wywołujących wielkie wrażenie na podróżniku, który wszak niejedno już widział: „uboga, lecz potężna, zwarta i jednolita przyroda Islandii niewiele ma zjawisk do pokazania, ale ukazuje je uparcie, dokładnie, przekonywająco, aż do głębi przeżycia”<sup>15</sup>.

## Urodzony reporter

Egipt i Islandia to tylko dwa egzotyczne miejsca na mapie świata, które odwiedzili i opisali polscy reportażyści dwudziestolecia. Na karty polskiej literatury wpisane zostały wówczas także między innymi Brazylia (pisali o niej Uniłowski i Słonimski), Stany Zjednoczone<sup>16</sup> (między innymi Janta-Pończyński i Wrzos), Kanada (Fiedler), Meksyk (Wańkiewicz), Indie (Goetel, Janta), Japonia (znów Janta) czy Madagaskar (Fiedler). Teksty poświęcone tym krajom miały za zadanie przybliżyć polskim czytelnikom miejsca, których ci nie mieli najprawdopodobniej szansy zobaczyć na własne oczy. Niekiedy także pisarze stawiali sobie (albo raczej im stawiano) bardziej utylitarne zdania, tak jak w przypadku Arkadego Fiedlera, który w reportażu *Jutro na Madagaskar!* z roku 1939 argumentował na rzecz polskich planów kolonizacyjnych dotyczących tej wyspy<sup>17</sup>. Specyficzną postawą wykazał się także Zbigniew Uniłowski, który w połowie lat trzydziestych wyjechał do Brazylii (a także Paragwaju i Argentyny) jako stypendysta Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Odległy kraj nie zainteresował jednak utalentowanego pisarza, toteż jego reportaż *Żyto w dżungli* (1936) stanowi przede wszystkim świadectwo stanu ducha Uniłowskiego, dla którego „rzeczywistość brazylijska (...) jest parszywa i wściekle nudna jak dotąd”<sup>18</sup>. Tak będzie już do końca eskapady, ponieważ – jak zauważa Krzysztof Tomasiak – „nieciekawie jest zarówno w samej Paranie, jak i na statku, kolejni spotkani ludzie wnoszą niewiele nowego, we znaki daje się nie tylko pogoda i niewygody podróży, lecz także męczący towarzysze”<sup>19</sup>. Bezbrzeżna monotonia i wyczerpująca nuda (początkowo jeszcze łagodzona krótkimi wizytami w brazylijskich portach) towarzyszy również Uniłowskiemu w ponadmiesięcznej drodze powrotnej do Polski, która stała się przedmiotem opisu w *Pamiętniku morskim* (1937). Bohater tego tekstu, eksperymentującego

<sup>14</sup> Ibidem, s. 135.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 143–144.

<sup>16</sup> Reportażom „amerykańskim” poświęcona jest książka Magdaleny Piechoty *Jaka Ameryka. Polscy reportażyści dwudziestolecia międzywojennego o Stanach Zjednoczonych*, Lublin 2002.

<sup>17</sup> Por. D. Wojda, *Arkady Fiedler i polska misja kolonizacyjna na Madagaskarze* [w:] eadem, *Polska Szeherazada. Swoje i obce z perspektywy postkolonialnej*, Kraków 2015, s. 227–277.

<sup>18</sup> Z. Uniłowski, *Żyto w dżungli. Pamiętnik morski. Reportaże*, Kraków 1981, s. 86. O tym tekście ciekawie pisze Beata Nowacka (*Reportaże podróżnicze Zbigniewa Uniłowskiego – dylematy i paradoksy* [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, op. cit., s. 149–156), której zdaniem reportaż Uniłowskiego zawiera „raczej opis własnych myśli i refleksji związanych z uciążliwym podróżowaniem niż solidny kawałek wiedzy o Brazylii i jej mieszkańcach” (B. Nowacka, op. cit., s. 151).

<sup>19</sup> K. Tomasiak, *Homobiografie. Wydanie drugie poprawione i poszerzone*, Warszawa 2014, s. 111.

z formą podawczą dziennika<sup>20</sup>, toczy heroiczną walkę z własnym znużeniem, z którego tylko od czasu do czasu wyrwa go gwałtowna zmiana pogody, bądź... zagadkowe stosunki między trzema fińskimi marynarzami. Trudno dostrzec u pisarza reporterską docieklivość i ciekawość świata, ale też jego celem nie było zainteresowanie czytelników egzotyką, lecz demystyfikacja wątpliwych uroków egzotycznych podróży – zarówno lądowych (deklaracja całkowitego *désintéressement* wobec „polowań na tygrysy, znojnego przedzierania się przez puszcze dziewicze, płazów jadowitych i całego bukietu niebezpieczeństw”<sup>21</sup>), jak i morskich („rano wywlekam się ze swojej skrzyni, jestem zmęczony wypoczynkiem i patrzę jałowo w jednostajną przestrzeń dnia”<sup>22</sup>). Okazało się bowiem, że dla młodego pisarza Ameryka Południowa była interesująca jedynie z oddali<sup>23</sup>.

○ ile Zbigniew Uniłowski został reportażystą z przypadku i w roli tej chyba nie czuł się komfortowo, o tyle Aleksander Janta-Potczyński wydaje się urodzonym reporterem. Oglądanie świata i zapisywanie swych obserwacji stanowiło istotę pisarstwa autora *Stolicy srebrnej magii*. Jego zamiarem nie było aktywne uczestnictwo w świecie, ponieważ – jak zauważa Elżbieta Wróbel – to „bycie świadkiem, obserwatorem stanowiło dla Janty-Potczyńskiego najważniejsze zadanie”<sup>24</sup>. A także przeniesienie w ten egzotyczny świat czytelnika, bo styl pisarski Janty-Potczyńskiego, konsekwentnie opisującego to, co widzi i słyszy, stwarzał iluzję przebywania blisko autora. Jantę charakteryzowała reporterska pasja, skłaniająca do odbywania kolejnych podróży (w latach trzydziestych odwiedził między innymi Związek Radziecki, Japonię, Chiny, Indie, Mongolię, Birmę, Stany Zjednoczone, Abisynię<sup>25</sup>) i poszukiwania nowych, oryginalnych miejsc i zdarzeń wartych obejrzenia oraz opisanie. Należały do nich zarówno wiec z udziałem Gandhiego w indyjskiej prowincji Bihar, grób Tamerlana w Samarkandzie (symbolizujący chlubną przeszłość dawnej stolicy Uzbekistanu, miasta, które „dziś wyblakło, wypłowiło, straciło barwę, przechodzi okres przemiany niby szpeczącą chorobę”<sup>26</sup>) czy pałac amerykańskiego magnata prasowego Hearsta (zwiedzany pod nieobecność właściciela), jak i osławione więzienie Sing-Sing oraz kolonia nudystów niedaleko Hollywood. Aby zwiedzić tę ostatnią, reporter uciekł się do drobnego (lecz uzasadnionego) podstępku, dzięki któremu powstać mógł reportaż wcieleniowy *W obozie nagich ludzi* – jeden z najoryginalniejszych tekstów

<sup>20</sup> Podobną formę posłużył się dla opisanie swojej podróży do Brazylii także Antoni Stoniński (*Dziennik okrętowy*, Warszawa 1925, fragmenty drukowane były wcześniej w „Wiadomościach Literackich”). Skamandryta odwiedził na przełomie 1925 i 1926 Rio de Janeiro oraz stan Parana.

<sup>21</sup> Z. Uniłowski, *Narkotyk Ameryki Południowej*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 32, s. 1.

<sup>22</sup> Idem, *Żyto w dżungli. Pamiętnik morski. Reportaże*, Kraków 1981, s. 284.

<sup>23</sup> Por. pointę reportażu *Asunción*, w której Uniłowski podsumowując swoją wizytę w Encarnación („dziura straszliwa, sama skondensowana prowincja”), opisuje moment odjazdu z tego miasta: „Zawarczał motor i na środek rzeki obejrzałem się w stronę Paragwaju. Encarnación na chwilę znów wydało mi się pociągające. Jak cała Ameryka Południowa z odległości” (idem, *Asunción*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 34, s. 2).

<sup>24</sup> E. Wróbel, *Aleksandra Janty-Potczyńskiego reporterskie odkrywanie świata* [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, op. cit., s. 38.

<sup>25</sup> W latach 1933–1939 ukazało się aż siedem reporterskich książek Aleksandra Janty-Potczyńskiego. Były to: *Patrzę na Moskwę i W głąb ZSRR* (obie 1933), *Made in Japan* (1935), *Odkrycie Ameryki* (1935), *Stolica srebrnej magii* (1936), *Ziemia jest okrągła* (1936) oraz *Na kresach Azji* (1939).

<sup>26</sup> A. Janta-Potczyński, *Wzdłuż i wszerz przez Z.S.R.R. Stary Taszcent i Samarkanda*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 45, s. 2.

autora *Odkrycia Ameryki*. Janta-Potczyński i jego towarzysz przedstawili się bowiem jako „dwaj adeptci nudyzmu, gorący zwolennicy nagości”, którzy przyjechali specjalnie w celu „wzięcia osobistego udziału w tym kulcie zupełnej swobody, słońca i świeżego powietrza na całym ciele (...)”<sup>27</sup>. Udowodnienie tych przekonań wymagało całkowitej rezygnacji z noszenia jakichkolwiek ubrań, ale rasowy reporter musi być przecież gotowy na wiele poświęceń dla zdobycia ciekawego materiału. Jeden dzień pobytu w obozie dostarczył pisarzowi wielu wrażeń, choćby podczas wspólnej gry w siatkówkę oraz posiłku, podczas którego „rozmowa toczy się wytworna, dystygowana, nieproporcjonalna zupełnie do naszego wyglądu, jak z filmu komicznego albo, co lepsze, ze snu żywcem wzięta sytuacja ludzi, którzy znaleźli się w salonie i nie zauważyli, że nie są ubrani”. Reporter niejednokrotnie odczuwał komiczność sytuacji, w jakiej się znalazł i z pewnym rozczarowaniem konstatawał, że atmosfera kolonii nudystów zupełnie pozbawiona jest pierwiastka zmysłowości. Oto bowiem „rezultatem tej parady płci, jaka się tu dokonywa nieustannie, jest znaczne i natychmiastowe przytępienie ciekawości, a nawet uczucie przesytu”. Nie wydaje się jednak, aby Janta wyjeżdżał rozczarowany, skoro w ostatnim zdaniu tekstu odważnie deklarował: „Przy sposobności przecież zawsze jeszcze gotów jestem znowu się rozebrać”.

### **Wśród wojennej zawieruchy**

Lata trzydzieste przyniosły gwałtowny rozwój reportażu społeczno-politycznego. Nie mogło być inaczej, skoro wielka polityka i burzliwa historia wkroczyły z impetem w codzienne życie wielu europejskich krajów. Rewolucyjnym wrzeniem ogarnięta została choćby Grecja, a zdarzenia te opisał Konrad Wrzos, który – jak sam zapewniał – stał się przypadkowym, lecz wnikliwym obserwatorem kolejnych wstrząsów politycznych w Helladzie (jego *Rewolucja w Grecji* to „(...) relacja reportera, który spędził 48 godzin na froncie rewolucyjnym w małych miasteczkach i okopach Macedonii, widział wojnę bratobójczą, rozmawiał z żołnierzami walczącymi po obu stronach, rozmawiał z pogromcą rewolucji (...) i jej wodzem, generałem E. K. Venizelosem”<sup>28</sup>). Zamachy stanu nie były jednak pod Akropolem zjawiskiem wyjątkowym („Grecja przeżyła w ciągu stu lat 30 rewolucji”<sup>29</sup>) i Wrzos przewidywał, że w niedalekiej przyszłości nastąpić mogą kolejne takie zdarzenia. Lecz w drugiej dekadzie międzywojnia nawet spokojna, stabilna i znajdująca się zwykle na uboczu historycznych burz Anglia odczuła wzrost napięcia w polityce międzynarodowej. Dotknięta została wówczas „najazdem” żydowskich imigrantów, opuszczających Niemcy i Austrię – niechętnie przyjmowanych przez Imperium. Losy uciekinierów opisywała Maria Morska w swych angielskich korespondencjach-reportażach, zamieszczanych na łamach „Wiadomości Literackich” i sygnowanych pseudonimem

---

<sup>27</sup> Idem, *W obozie nagich ludzi*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 3, s. 3. Podobnie kolejne cytaty z tego tekstu.

<sup>28</sup> K. Wrzos, *Rewolucja w Grecji. Reportaż*, Warszawa 1935, s. 5–6.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 8.

Mariusz Dawn<sup>30</sup>. Reportażystka z przejściem przedstawiała „tragedię hotelu Bloomsbury”, stanowiącego miejsce tymczasowego pobytu uchodźców:

„Zatrzymują się tu taksówki z tobołami pakowanymi w pośpiechu, z których obok kapelusza wystaje łyżka wazowa, obok poduszki – ramka z fotografią. Hotel Bloomsbury jest stacją przelotową i przystanią dla emigrantów. Położony o kilka kroków od British Museum, mógłby stać się ozdobą jego historycznych zbiorów, gdyby goście hotelowi – bogata kolekcja ofiar faszyzmu – byli skamieniałymi albo przynajmniej wypchanymi. Ale ci ludzie są żywi, pełni zadziwiającej żywotności, na przekór wszystkim rodzajom śmierci, jakie starano się im zadać w kraju ojczystym”<sup>31</sup>.

Morska z empatią przyglądała się mieszkańcom hotelu, usiłującym odnaleźć swoich bliskich („stosy nieodebranych kufrów, walizek i listów świadczą o tym, jak wielu uchodźców nie dojechało do ziemi obiecanej”) i zalegalizować swój pobyt w Anglii. Pisała także o kobietach z burżuazji, które, zmuszone do tego, by zarabiać na utrzymanie jako opiekunki do dzieci lub kucharki, „powracają do hotelu po kilka razy na miesiąc, zdyskwalifikowane przez swe chlebodawczynię jako »niechlujne, pyskate i latawice«”.

Publikacje Marii Morskiej należą do tych reportaży powstałych w końcu lat trzydziestych, nad którymi unosi się już przeczcucie przyszłego konfliktu zbrojnego. Pierwszym takim tekstem była chyba debiutancka książka Ksawerego Pruszyńskiego *Sarajewo 1914, Szanghaj 1932, Gdańsk 193?*, stanowiąca reportaż poświęcony bardzo bliskiej zagranicy, czyli Wolnemu Miastu Gdańskowi. Młody reporter, wysłany na Wybrzeże jako korespondent krakowskiego „Czasu”, pisał wiele o polsko-niemieckich animozjach, szczególnie wyraźnie dostrzegalnych właśnie w tym mieście. Już tytuł książki zdawał się sugerować, że właśnie Gdańsk, jak przed laty Sarajewo, może stać się zarzewiem przyszłej wojny. Sam Pruszyński reporterem wojennym został już cztery lata później, kiedy wyruszył do Hiszpanii, aby przyrzeć się z bliska tamtejszej *guerra civil*, uważnie obserwowanej w całej Europie. Teksty Pruszyńskiego publikowały na bieżąco „Wiadomości Literackie”, trudności komunikacyjne sprawiły jednak, że ukazywały się one w tygodniku w innej kolejności niż były pisane i wysyłane przez autora. Zaburzenie chronologii, choć nie było zamierzone przez reportera, zintensyfikowało jeszcze odczucie wojennego i rewolucyjnego chaosu, w którym pogrążona została ówczesna Hiszpania. *Listy z Hiszpanii* pisane są z samego centrum zdarzeń, wiele w nich zatem drobnych faktów i obserwacji, a znacznie mniej syntez i uogólnień (choć i takie się pojawiają, choćby wówczas, gdy Pruszyński usiłuje dociec, dlaczego pierwszymi ofiarami rewolucji stali się księża i zakonnicy). Jak zaznacza Małgorzata Szpakowska:

„Tu historia dzieje się z dnia na dzień i z godziny na godzinę (...) Za wiele stron walczących, za wiele splątanych interesów, zaszłości, emocji, nienawiści. Ogarnąć się tego nie da, pozostają poszczególni ludzie, jednostkowe wydarzenia, rozmowy, spotkania, czasem współczucie”<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> „Maria Morska” to właściwie także pseudonim, który Anna Frenkiel przybrała na potrzeby kariery estradowej (była aktorką i recytatorką, znakomicie interpretującą wiersze młodych skamandrytów w kawiarni „Pod Picadorem”). Jednak to właśnie tym nazwiskiem określana jest dziś najczęściej (choćby w tytule książki biograficznej autorstwa Hanny Faryny-Ptaszkiewicz *Opium życia. Niezwykła historia Marii Morskiej muzy skamandrytów*, Warszawa 2008).

<sup>31</sup> M. Dawn, *Tragedia hotelu Bloomsbury*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 36, s. 3.

<sup>32</sup> M. Szpakowska, „Wiadomości Literackie” *prawie dla wszystkich*, Warszawa 2012, s. 214.

Reportażysta przebywa w oblężonym i bombardowanym „czerwonym” Madrycie (gdzie po raz pierwszy zauważa, że „bratobójcza walka Hiszpanów (...) wyszła poza ramy jednego narodu i stała się bratobójczą walką wszystkich ludów Europy, zyskując przez to na zaciętości”<sup>33</sup>), odwiedza Barcelonę, jedzie do Almerii i Granady, trafia wreszcie do Kraju Basków. Podczas pobytu „w zielonym Euskadi” Pruszyński może wreszcie odpuścić od wojennych potworności i zainteresować się niezwykłym narodem, o którym tak mało wciż wiadomo:

„Kto to są Baskowie? Nie wiem. Ale i nikt nie wie. Co to jest mowa Basków? Też nie wiem, i znowuż nikt tego nie wie. Baskowie i wszystko co się ich tyczy jest taką samą tajemnicą historii jak olbrzymy na Wyspach Wielkanocnych, jak menhiry w Bretanii, jak znaczenie sfinksy, lwa o twarzy kobiecej, jak Atlantyda. Wiemy o tym mniej niż o przedhistorycznych kopcach pod Krakowem. Nazwy dziecka dla ojca i matki, niemal te same we wszystkich językach indo-europejskich, są u Basków zupełnie inne. Przypominają za to słowa japońskie”<sup>34</sup>.

Kraj Basków jawi się autorowi jako Atlantyda, która przetrwała wszystkie wstrząsy historyczne, pielęgnując własną dumną odrębność i niezależność. Wkrótce po wyjeździe pisarza z Hiszpanii historia dogoni jednak także tę krainę, a zwycięski generał Franco skutecznie zlikwiduje baskijską autonomię. Sam Pruszyński przeniesie się zaś do Czechosłowacji – kolejnego zapalnego punktu na ówczesnej mapie Europy – rozdartej bolesnym i zagrażającym dalszemu istnieniu państwem konfliktem między Czechami a Niemcami sudeckimi<sup>35</sup>.

## W podróży po Rosji

Państwem, które wzbudzało największe zainteresowanie polskich reportażystów, był jednak w okresie międzywojennym Związek Sowiecki<sup>36</sup>. Przemiany ustrojowe, polityczne, społeczne i ekonomiczne w Kraju Rad budziły ogromne zainteresowanie; ujrzanie ich na własne oczy stało się jednak możliwe dopiero po zawarciu w lipcu 1932 roku paktu o nieagresji między Polską a ZSRR, który znacząco ułatwił polskim dziennikarzom i pisarzom odbywanie podróży na Wschód. Pod koniec 1933 roku zorganizowano nawet specjalną wycieczkę, w ramach której dwudziestu pięciu polskich literatów mogło odwiedzić Moskwę. Wśród uczestników wyprawy znalazł się także Melchior Wańkowicz, który wrażenia z pobytu w stolicy ZSRR zawarł w książce *Opierzona rewolucja*<sup>37</sup>. Reporter wyraził w niej odczucie ogromnych zmian, które wprowadziła w Rosji rewolucja bolszewicka. Wyjazd do Moskwy opisany został przez Wańkowicza jako wejście do torpedy czasu („był to jakiś skok poprzez epokę, tym bardziej emocjonujący, że nie wiadomo

<sup>33</sup> K. Pruszyński, *Żywi i umarli*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 52, s. 3.

<sup>34</sup> Idem, *W zielonym Euskadi. Starsi od Hellady*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 15, s. 3.

<sup>35</sup> Listy z Czechosłowacji Ksawerego Pruszyńskiego zamieszczone były w 1938 roku na łamach „Wiadomości Literackich”.

<sup>36</sup> Panoramę tekstów poświęconych ZSRR prezentuje książka Ewy Pogonowskiej, *Czytanie Nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku*, Lublin 2012.

<sup>37</sup> Teksty Wańkowicza, Stonimskiego, Nowakowskiego i Kisieliewskiego omawiam obszerniej w artykule *Pisarz w kraju totalitarnym. O międzywojennych reportażach z Trzeciej Rzeszy i Związku Sowieckiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2017 (tekst przyjęty do druku, numer w przygotowaniu).



czy poprzez epokę wstecz, czy w przód, czy może... po prostu w bok"<sup>38</sup>). W jego moskiewskiej relacji nie widać wiele krytycyzmu wobec rosyjskiej rzeczywistości, dostrzec można natomiast podziw dla cywilizacyjnego wysiłku podjętego przez komunistów (trzeba tu zauważyć, że pisarz, choć stara się przede wszystkim rozmawiać z napotkanymi ludźmi, dość bezkrytycznie zawiera oficjalnym statystkom gospodarczym). Aleksandra Chomiuk jako sens ideowy reportażu Wańkowicza wskazuje „obronę kierunku przekształceń cywilizacyjnych państwa sowieckiego, gloryfikację wyrzeczeń jednostki w imię realizacji dalekosiężnych celów ekonomicznych i społecznych"<sup>39</sup>. Autor *Opierzonej rewolucji* ulega zatem pewnej fascynacji (wyrażonej przede wszystkim w ostatnim rozdziale książki) tym ogarniętym gorączką pracy i budowy krajem, który zdołał jednak osiągnąć już pewną stabilizację. Wańkowicz zdaje sobie bowiem sprawę ze względnego charakteru norm społecznych („błąd paralaksy”). Rozumie, że to, co jemu wydaje się ubóstwem czy nędzą, dla zwykłych mieszkańców sowieckiej Rosji oznaczać może wielki cywilizacyjny postęp.

Melchior Wańkowicz był zaledwie jednym z wielu polskich reportażyistów, którzy w pierwszej połowie lat trzydziestych (a więc w okresie odprężenia w stosunkach między oboma krajami) odwiedzili ZSRR. W tym gronie znaleźli się między innymi niezawodny Aleksander Janta-Pończyński (odwiedził nie tylko Moskwę czy Magnitogorsk, lecz także Ukrainę, Gruzję, Turkiestan czy Uzbekistan), Władysław Broniewski (jego reportaż *50 dni w ZSRR* wyróżniało entuzjastyczne nastawienie do obserwowanej rzeczywistości: „Tu, na Dnieprogesie, wszystko co słyszałem i widziałem było entuzjazmem, dzielnością, jasnym spojrzeniem w przyszłość"<sup>40</sup>), Zygmunt Nowakowski, a także Stefania Zahorska i Halina Lenczewska-Bormanowa. Optyka przyjęta przez te pisarki była szczególnie, świadomie eksponowały one kobiecą perspektywę (Lenczewska-Bormanowa sygnalizowała ten fakt już tytułem swojej książki – *ZSRR w oczach kobiety*), zwracając uwagę na takie kwestie, jak skromne zaopatrzenie sklepów (Zahorska podczas zakupów ogląda „smętne sklepowe wystawy, puste lub pełne tandety, i ogonki przed sklepami, gdzie sprzedają ogórki"<sup>41</sup>) i ubrania noszone przez mieszkańców (i mieszkanki) Moskwy. Najgłośniejszym międzywojennym reportażem opisującym sowiecką Rosję był jednak cykl tekstów Antoniego Słonimskiego (w tej tematyce pisarz odnalazł się zdecydowanie lepiej niż w „reportażu egzotycznym”, którego próbką był wcześniejszy o siedem lat *Dziennik okrętowy z podróży do Brazylii*). Ukazywały się one latem 1932 roku na łamach „Wiadomości Literackich”, a następnie zostały wydane w formie książkowej jako *Moja podróż do Rosji (w 1932 roku)*. Korespondent „Wiadomości Literackich” pragnął, korzystając z bardzo dobrej znajomości języka, samemu poznać nową Rosję i zweryfikować prawdziwość hasel wszechobecnej propagandy. Kilukrotnie udało się reporterowi zmylić czujność towarzyszących mu sowieckich opiekunów – Słonimski wszedł do kuchni w przyfabrycznej

<sup>38</sup> M. Wańkowicz, *W kościołach Meksyku, Opierzona rewolucja, Na tropach Smętka*, Warszawa 2010, s. 129.

<sup>39</sup> A. Chomiuk, *Wobec Rosji sowieckiej. Obraz społeczeństwa totalitarnego w reportażach Stanisława Mackiewicza i Melchiora Wańkowicza* [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, op. cit., s. 175.

<sup>40</sup> W. Broniewski, *50 dni w Z.S.R.R. Kombinat Dnieprogesu i Dniepropietrowsk*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 27, s. 1.

<sup>41</sup> S. Zahorska, *Listy z Nowego Wschodu. Kupujemy*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 24, s. 2.

ochronce oraz do robotniczej sutereny, odwiedził także dwa zwyczajne (a nie „pokazowe”) moskiewskie mieszkania, których adresy odnalazł za pośrednictwem prasowej rubryki ogłoszeń. Dokonywane przez autora *Wieży Babel* obserwacje społeczeństwa rosyjskiego nie nasuwają optymistycznych wniosków, uwagę reportażysty zwracają przede wszystkim powszechna bieda, nieufność i lęk. Pisarz zauważał, że Rosjanie żyją w nieustannym strachu przed własnym państwem:

„Každy dzwonek rozdierający nocną ciszę może zwiastować rewizję i aresztowanie. Każde nieostrożne zdanie może być przyczyną dochodzenia. Człowiek zły ma środki, których dostarcza mu panujący w kraju terror. (...) Zesłanie na wyspy Sołowieckie jest postrachem dla wielu, ale najpopularniejszy jest w Sowietach lęk o utratę pożywienia. Na skutek donosu czy jakiegś drobnej winy państwo może odebrać pajok”<sup>42</sup>.

Pomimo tak krytycznych ocen stosunków społecznych Słonimski wstrzymał się jednak od jednoznacznej oceny skutków rewolucji bolszewickiej. Poznawcza niepewność i brak „odwagi sądenia” skłoniły pisarza do zastosowania zaskakującego literackiego zabiegu rozszczepienia swej osobowości tekstowej. Słonimski wykreował, towarzyszące mu w podróży do Moskwy, postaci Sceptyka i Entuzjasty, wyrażające dwa odmienne modele poznawania rzeczywistości sowieckiej: niemal bezkrytyczny zachwyt oraz uważne obserwowanie drobnych, lecz znamienych szczegółów ujawniających prawdziwy obraz państwa sowieckiego. Ta metoda została konsekwentnie wykorzystana w całym tekście, z czasem jednak znaczącą przewagę uzyskały obserwacje i argumenty Sceptyka. Tym bardziej, że – jak zauważa Marci Shore – cały reportaż autora *Kronik tygodniowych* „składa się z krótkich epizodów przypominających jego felietony i napisany jest charakterystycznym dla Słonimskiego ciętym językiem”<sup>43</sup>.

## Dwugłos o Trzeciej Rzeszy

Lata trzydzieste przyniosły także wzmożony wzrost zainteresowania sytuacją polityczną za zachodnią granicą Polski<sup>44</sup>. Na łamach prasy coraz więcej miejsca zajmowały zatem korespondencje z Trzeciej Rzeszy, każda licząca się gazeta chciała mieć wówczas własnego korespondenta w tym kraju (autorami takich tekstów byli między innymi Kazimierz Smogorzewski, Aleksander Sendlikowski<sup>45</sup>, Tadeusz Katelbach czy Stefania Zahorska).

<sup>42</sup> A. Słonimski, *Moja podróż do Rosji*, Warszawa 1997, s. 124.

<sup>43</sup> M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2012, s. 156.

<sup>44</sup> Zmniejsza się wówczas natomiast zainteresowanie realiami faszystowskich Włoch, widoczne szczególnie w latach dwudziestych i na początku trzydziestych i owocujące wieloma tekstami o charakterze publicystycznym. W końcu lat trzydziestych ukazują się jednak jeszcze wykorzystujące elementy reportażowe teksty o Italii – *W kraju czarnych koszul* Stefana Niebudka (celem autora było danie odporu „świetnie funkcjonującemu aparatowi propagandowemu ideologii czerwonej”, który „zasypuje czytelników w Polsce masą wydawnictw (...) walczących pod hasłem »precz z faszyzmem«”) (S. Niebudek, *W kraju czarnych koszul*, Częstochowa 1937, s. 13) czy równie entuzjastyczna wobec polityki Mussoliniego *Sztuka pod dyktando* Jerzego Waldorffa.

<sup>45</sup> Sendlikowski był m.in. autorem ciekawego reportażu *Ofensywa bez armat. Refleksje po powrocie z Niemiec* („Prosto z mostu” 1935, nr 20, s. 3), w którym wyrażał podziw wobec „gigantycznych poczyniń, ogromnego rozmachu i kolosalnego wysiłku Niemców”, a także podkreślał przychylność okazywaną Polakom przez Niemców („(...) można powiedzieć, że w Niemczech zapanowała »moda na Polskę i Polaków«, jak to ktoś żartobliwie określił”). Nadszperzanie entuzjastyczny ton tekstu Sendlikowskiego tłumaczy czas i kontekst jego powstania – pierwsza połowa 1934 roku, czyli okres wspanio po proklamowaniu polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, skutkującej krótkotrwałą zmianą wizerunku Niemiec w rodzimej prasie.

Zasadniczym celem tych twórców stało się „dziennikarskie rozpoznanie Niemiec i przedstawienie ich obrazu, najlepiej sensacyjnego, zaniepokojonemu czytelnikowi polskiemu”<sup>46</sup>. Najbardziej poczytne reportaże z Niemiec były publikowane następnie w formie książkowej<sup>47</sup>, tak jak *Niemcy à la minute*, autorstwa Zygmunta Nowakowskiego. Korespondent „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” przebywał w Niemczech wiosną 1933, świeżo po objęciu władzy przez narodowych socjalistów. Jego książka nie pretendowała do ujęć syntetycznych, o które było niezwykle trudno podczas niezbyt długiej wizyty w kraju ogarniętym tak gwałtownymi i głębokimi zmianami politycznymi. Nowakowski, rzucony w środek ogarniętego przedwyborczą gorączką Berlina (w którym jeszcze „czuć spalonym Reichstagiem”), próbował zatem przede wszystkim zorientować się w nowej rzeczywistości. Narracja jego reportażu daleka jest od zdystansowania i chłodu, cechuje ją raczej nadmierna emocjonalność, a trzytygodniowa wizyta w Niemczech okazała się dla pisarza doświadczeniem równoznacznym z pobytem „w stratosferze pychy i (...) chamstwa”<sup>48</sup>, po którym z ulgą powrócił do ojczyzny. Wydaje się jednak, że ta afektywność (podobną przejawiała Stefania Zahorska w swych *Listach z Niemiec*<sup>49</sup>) nie wpływa negatywnie na walory poznawcze tekstu, w którym Nowakowski zamieścił wiele ciekawych (i zapewne mało jeszcze znanych czytelnikom) informacji dotyczących między innymi historii NSDAP, nazistowskich represji wobec instytucji kultury, sytuacji niemieckich Żydów i kluczowej roli „kwestii żydowskiej” w ideologii hitleryzmu, wreszcie zbrodni politycznych torujących narodowym socjalistom drogę do władzy („praca około stworzenia *das dritte Reich* to typowa mokra robota. Nożem, pałką, kastetem”<sup>50</sup>).

Kilka zdań wypada poświęcić jeszcze jednej z najobszerniejszych księzek reporterskich międzywojnia, czyli liczącemu blisko pięćset stron i efektownie wydanemu (zawierającemu wiele rycin i ilustracji) reportażowi Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*. Opublikowany w 1938 roku tom – łączący obserwację reporterską z dyskursem naukowym i publicystycznym – był efektem długiej podróży, wiodącej pisarza między innymi od Frankfurtu nad Odrą przez Berlin, Frankfurt nad Menem, Hanower, Hamburg, Bremę, Lubekę, aż po Rugię, Szczecin i Kaszuby. Głównym tematem książki stała się imperialna i antypolska polityka Trzeciej Rzeszy, dotkliwie uderzająca w mieszkających na Pomorzu i Kaszubach Polaków (podróż przez Niemcy „z pogodnej turystycznej wycieczki zamieniła się w odmawianie bolesnego różańca historycznych wspomnień”<sup>51</sup>). Autor jeździł

<sup>46</sup> K. Stępnik, *Niemcy w reportażu polskim lat 1932–1933* [w:] *Reportaż w dwudziestolecu międzywojennym*, op. cit., s. 158.

<sup>47</sup> Nie wspominam w tym artykule o znanym tekście Antoniego Sobańskiego *Cywil w Berlinie* oraz jego kolejnych reportażach, publikowanych na łamach „Wiadomości Literackich”. Reportaż Sobańskiego był już przeze mnie obszernie analizowany w artykule *Liberał w Berlinie. Trzecia Rzesza oczami Antoniego Sobańskiego*, „Literaturoznawstwo” 2012/2013, nr 1 (6–7), s. 143–159 oraz w jednym z rozdziałów książki *Polscy pisarze wobec faszyzmu*, Łódź 2015.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 141.

<sup>49</sup> Autorka pisze na przykład o tym, że „umierający »Nazi« mieli wizję młodości, kiedy na bruk podwórza sączyły się ostatnie krople krwi z ich rozbitych mózgów” (S. Zahorska, *Listy z Niemiec, W szkole kadetów i w szkole panów*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 49, s. 2).

<sup>50</sup> Z. Nowakowski, *Niemcy à la minute*, Warszawa 1933, s. 158.

<sup>51</sup> J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Warszawa 1990, s. 117 [reprint drugiego wydania z 1939 roku].

po Trzeciej Rzeszy własnym samochodem w towarzystwie żony i pasierbicy (ich wypowiedzi, często barwne i celne, zostały obficie wykorzystane w książce). Okoliczności te umożliwiły nie tylko znaczną swobodę przy wyborze trasy podróży, lecz także pozwoliły na zabieranie po drodze pasażerów, przede wszystkim młodych niemieckich autostopowiczów. To właśnie przy okazji jednego z takich spotkań reporter napisał:

„Temu zwyczajowi zawdzięczam kilka ważnych rozmów i jedno dozgonne przyjaźielstwo. Kto wie, czy któryś z nas dwóch nie będzie zmuszony kiedyś do niego apelować. Na przykład, w nieprzyjacielskim okopie”<sup>52</sup>.

Uznanie, jakie wzbudziły w autorze przezwycięzenie tradycyjnej niemieckiej ociężałości i entuzjastyczna mobilizacja społeczna nie zmieniało jego zasadniczego przekonania, że ruch hitlerowski zrealizował już wszystkie swoje cele *stricte* nacjonalistyczne i w kolejnym etapie podejmie plany imperialistyczne. Kisielewski, sam będący przecież sympatykiem Narodowej Demokracji, dostrzegł zatem w Niemczech „haniebne wykoślawienie”<sup>53</sup> idei narodowych, które zagraża nie tylko sąsiadom Trzeciej Rzeszy, lecz może być także groźne dla samych Niemców.

\*\*\*

W okresie międzywojennym reportaż, coraz chętniej publikowany w edycjach książkowych, opuścił margines literatury i, jak napisał z pewną przesadą Aleksander Wat, „ujawnił się jako rodzaj co najmniej równorzędny i równowartościowy z powieścią czy nowelą”<sup>54</sup> (nie dla wszystkich wprawdzie, Ferdynand Goetel państwową nagrodę otrzymał bowiem nie za znakomity reportaż *Wyspa na chmurnej Północy*, a za opartą na doświadczeniach islandzkich powieść *Serce lodów*<sup>55</sup>). Wykształciły się wówczas zasadnicze wyznaczniki gatunku, opartego na tak zwanej „obserwacji uczestniczącej”, a także jego główne odmiany tematyczne, chętnie uprawiane przez wielu cenionych pisarzy. Imponująca jest szczególnie lista zawierająca nazwiska twórców, którzy w międzywojniu (zwłaszcza w latach trzydziestych) podjęli się tworzenia reportaży zagranicznych. Pruszyński, Wańkowicz, Wrzos, Słonimski, Janta-Potczyński, Uniłowski, Fiedler, Goetel – to tylko kilku twórców, którzy z mniejszym lub większym powodzeniem stali się wówczas reportażystami. To właśnie oni opisywali kraje nieobecne dotychczas w rodzimej prasie i literaturze, odwiedzili miejsca, „gdzie dotychczas nie było śladu polskiej stopy” (ale także te znajdujące się w najbliższym sąsiedztwie). Różne były cele przyświecające ich podróżom – jedni chcieli przede wszystkim zaciekawić i zabawić czytelników egzotyką, inni pragnęli przekazać kompendium ważnych informacji odnoszących się do zdarzeń kluczowych z geopolitycznego punktu widzenia. Ich teksty współtworzyły

---

<sup>52</sup> Ibidem, s. 73.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 483.

<sup>54</sup> A. Wat, op. cit., s. 225.

<sup>55</sup> Przypadek ten przypomina Krystyna Jakowska na potwierdzenie tezy, iż pomimo wzrostu znaczenia twórczości reportażowej w okresie międzywojennym nadal „doskonali reportaż uznawano z natury swego gatunku za coś podrzędniejszego od byle jakiej romansowej historii fikcyjnej” (K. Jakowska, *Reportaż i literacka proza dwudziestolecia* [w:] *Reportaż w dwudziestolecie międzywojennym*, op. cit., s. 75).

oblicze polskiego reportażu, gatunku dynamicznie kształtującego się właśnie w okresie międzywojennym, poszukującego wówczas jeszcze właściwej sobie formy (sięganie po konwencję dziennika z podróży), środków wyrazu (elementy kreacji literackiej widoczne w *Mojej podróży do Rosji* czy reportażach Goetla), języka (gawędziarska rozlewność Wańkowicza, felietonowa błyskotliwość Słonimskiego, poetyckość Goetla czy dziennikarska sprawozdawczość Pruszyńskiego). Elementy te zostały wypracowane i udoskonalone po drugiej wojnie światowej (reportaże Lucjana Wolanowskiego, Ryszarda Kapuścińskiego, także kolejne dzieła Fiedlera i Wańkowicza), ale święcąc triumfy „polska szkoła reportażu” nie mogłaby przecież powstać, gdyby nie pionierskie doświadczenia poprzedników.

### Summary

#### **From Iceland to Brazil. Documentary Writing on Foreign Countries in the Interwar Period: Authors, Conventions, Motifs**

The interwar period was an important time in the history of Polish documentary writing. The poetics of the genre was formed at the turn of the 1920s and 30s. At that time, there was a debate about the cognitive and aesthetic values of documentary writing. A variety of thematic forms quickly emerged, including works about foreign countries. This subgenre had two main variants: the „exotic documentary” (or „exotic-adventure”) and „sociopolitical documentary”. The present article examines a selection of texts representing both the variants and written by: Ferdynand Goetel, Zbigniew Uniłowski, Aleksander Janta-Połczyński, Ksawery Pruszyński, Melchior Wańkowicz, Antoni Słonimski, Zygmunt Nowakowski and others.

Dwudziestolecie międzywojenne było ważnym okresem w historii polskiego reportażu. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku ukształtowały się poetyka i estetyka gatunku, odbywały się także dyskusje dotyczące jego poznawczej i artystycznej wartości. Szybko doszło także do wyodrębnienia odmian tematycznych reportażu, wśród których istotną pozycję zajmował reportaż zagraniczny. Funkcjonował on w dwóch głównych wariantach: jako „reportaż egzotyczny” (lub „egzotyczno-przygodowy”) oraz „reportaż społeczno-polityczny”. Niniejszy artykuł poświęcony jest kilku ciekawym tekstom, realizującym oba te warianty, autorstwa między innymi Ferdynanda Goetla, Zbigniewa Uniłowskiego, Aleksandra Janty-Połczyńskiego, Ksawerego Pruszyńskiego, Melchiora Wańkowicza, Antoniego Słonimskiego czy Zygmunta Nowakowskiego.

**Keywords:** Polish literature, documentary writing, interwar period, journalism, press

**Słowa kluczowe:** literatura polska, reportaż, dwudziestolecie międzywojenne, dziennikarstwo, prasa



Mariusz Rutkowski, *Praca na wsi polskiej 4*, Facebook „Mariusz robi zdjęcia”